№ 303. Warszawa, Poniedziałek 3/15 Listopada Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ćwiartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie toż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Edmunda Biskupa.
Wschód słońca o g. 7 m. 24.—Zach. o g. 4 m. 6.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.

ZMoskwy, 21go października. Wczoraj, d. 20 b. m. o godzininie 2éj po południu, raczyli przybyć z Krymu do tutejszéj stolicy Ich Cesarskie Wysokoście, Wielki Xiąże Mikołaj Mikołajewicz, Wielka Xiężna Alexandra Piotrówna i Wielki Xiąże Mikołaj Mikołajewicz Młodszy, i tegoż dnia o godzinie szóstéj, raczyli wyjechać do St. Petersburga.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Wzywają się do sądu pow. Mohylewskiego spadkobiercy po radcy hon. *Sawiczu.*

Sprzedają się przez publiczną licytację: w rządach gubernjalnych: Grodzieńskim: 1) majątek Nowosiołki i wieś Baranowo w pow. Grodzieńskim obyw. Jana *Weimarna,* dusz 128, ziemi włościańskiéj 639 dzies. dwornéj 719 dzies. w téj liczbie 101 dz. lasu, oceniono 60,053 rs. 2) folwark Likówka, dusz 75 i wolnych 5, ziemi włościańskiéj i nieużytków w ogóle 348 dzies. dwornéj w ogóle 169; oceniony 20,962 rs. 15 k. termin 16 stycznia 1859 r. Podolskim: 1) majątek po hr. Antonim *Dulskim,* w pow. Proskurowskim, miasteczko Szarawka, dusz 373, ziemi z lasem 2,193 dzies. dochód roczny 3,089 rs. 56 k. oceniony z zabudowaniem i remanentami 36,954 rs.—wsie Wilcza i Tatarzyńca, dusz 374, ziemi z lasem 2,114 dzies. dochód 1,668 rs. 45 k. ocenione z zabudowaniem i remanentami 37,714 rs 50 k.—wieś Antonowce, dusz 178, ziemi z lasem 898 dzies. dochód 1,668 rs. 45 kop. oceniona z zabudowaniem i reman. 17,672 rs. 50 k.—wieś Wychylówka, dusz 227, ziemi z lasem 942 dzies. dochód 1,557 rs. 35 k. oceniona z zabudowaniem i reman. 16,047 rs. 50 k.—wsie Magniszówka i Pasieczna dusz 431, ziemi 1,962 dzies. dochód 385 rs. 95 kop. ocenione 31,231 rs. 2) Majątek obyw. Fleny *Berezowskiéj,* w pow. Olgopolskim wieś Rodnicka, dusz 787, ziemi z lasem 3,989 dzies. dochód 4,400 rs. ocenione 50,000 rs. i ruchomość oceniona 766 rs. 59½ k. termin 5 listopada 1858.

W Mohylewskim urzędzie powsz. opieki: 1) w pow. Mścisławskim wieś Poczersk ob. Mik. *Chodkiewicza,* 12 dusz, dochód 117 rs. termin 9 stycznia 1859 r. 2) w tymże powiecie, wsie Posochów, Iwony, Maxajew i Warnawin obyw. *Paniszczewéj,* 22 dusze, dochodu 187 rs. 20 k. termin 17 stycznia 1859 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wyciąg z obrazu działań rządu Królestwa Polskiego w r. 1855, złożonego Najjaśniejszemu Panu przez Namiestnika Królestwa.

(Dokończenie.)

IV. Wydział skarbu.

4. *Pożyczki.* W pożyczkach na zakładach przemysłowych było z początkiem roku 1,410,599 rs. Pożyczek na zastawy w r. 1856 było 443,875 rs. Miastu Warszawie pożyczono 700,000 rs. W pożyczkach na hypotekę 219 nieruchomości pozostało na 1856 r. 1,617,234 rs.

5. *Zaliczenia.* Na 1855 r. było w obrocie zaliczeń 28,764,353 rs.

W roku 1855 wpłynęło na ten rachunek rsr. 16,579,543.

Pozostało na 1856 r. 12,184,809 rs.

Pozostałość ta wypada jak następuje:

a) Na zastaw papierów kredytowych i towarów z bezpieczeństwem hipotecznem 1,507,916 rs.

b) Należne Bankowi z rachunków z kassy Królestwa 3,482,300 rs.

c) Na posiadaczach dóbr za zakupione dla tych machiny rolnicze 470,872 rs.

d) Zaliczenia władzom skarbowym z przekazów 1,051,801 rs.

e) Zaliczenia na pożyczkę 150 milionów złp. 553,248 rs.

f) Aktywa byłéj Berdyczowskiéj kantory banku 43,605 rs.

g) Wartość domów i w ogóle całego ruchomego i nieruchomego majątku banku 3,718,198 rs.

h) Pozostała reszta na niektóre nieskończone rachunki z domami handlowemi.

6. *Przedsiewzięcia handlowe.* a) Papiernia w Jeziornéj przysposobiła w 1855 r. papieru za 117,456 rs. czyli na 6,537 rs. mniéj aniżeli w r. 1854, a to z powodu reparacji fabryki.

b) Magazyn zbożowy w Włocławku. W magazynie tym osoby prywatne złożyły 606 czetwerti zboża, na które zaliczono 956 rs.

c) Magazyny składowe w Warszawie. Na towary w takowych złożone, zaliczono 316,089 rs.

d) Warzelnia soli w Ciechocinku. W r. 1855 wywarzono 320,000 pudów soli, czyli o 40,000 pudów mniéj jak w r. 1854, a to z powodu deszczów i wylewu Wisły.

e) Fabryka Żyrardowska wyrobów lnianych. Produkcja jéj wynosiła 141,713 rs.

f) Z fabryki narzędzi na Solcu osiągnięto rs. 9,477 zysku.

g) Produkcja młyna parowego w Warszawie, wraz z zakładem do robienia masła i tartakiem, wynosiła 467,812 rs.

7. *Obrót kapitałów.* Na r. 1855 pozostawało w Banku monety i biletów bankowych

za . . . 3,113,650 rs.
W r. 1855 przybyło 24,038,781 rs.
Wydano . . . . . 24,596,686 rs.
Pozostało na r. 1856 2,555,745 rs.

Zysk osiągnięty przez Bank z jego obrotów wynosił w 1855 r. 480,519 rs.

Towarzystwo kredytowe ziemskie. Wierzytelność Towarzystwa na dobrach ziemskich zahypotekowana wynosiła z końcem 1854 r. nie licząc w to amortyzacji, 51,399,585 rs. W ciągu roku 1855 przybyło do téj summy 995,715 rs. a ubyło 52,050 rs. tak iż z końcem 1855 r. wierzytelność wynosiła 52,343,250 rs. Z wierzytelności téj summa 9,760,050 rs. jest zahypotekowana na 300 dobrach rządowych, a 42,583,200 rs. na 5,659 dobrach prywatnych. Z téj summy 14,565,285 rs. należy do IIgo okresu, a 37,777,965 do IIIgo.

Należność poborowa od stowarzyszonych, łącznie z pozostałością z r. 1854, wynosiła 4,322,274 rs. na nią wpłynęło 3,476,437 rs. pozostało zatém do pobrania 845,836 rs. dla odzyskania których sprzedano w drugim półroczu 1855 roku 15 dóbr.

Wypłata za listy zastawne wylosowane i kupony ubiegłe czyniła 4,409,441 rs. na rachunek téj summy wypłacono 3,332,411 rs. pozostało zaś dla tych którzy nie zgłosili się do wypłaty rs. 1,077,029.

Dług Towarzystwa w listach zastawnych wynosił z początkiem 1855 r. 40,748, 835 rs. przybyło doń z pożyczek udzielonych w IIIcim okre-

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 301.)

Lecz niemniéj przeto była ta prośba krokiem bardzo roztropnym, już to dlatego, że zawartą jeszcze przeszłego roku umową w Gdańsku pośrednictwo tego monarchy było od dawna już przewidzianem, już nareszcie dlatego, że takiego pośrednika, który miał sto galer pod Gdańskiem a ośmdziesiąt tysięcy żołnierza na granicach Polski i patrzał ciągle z niedowierzaniem na wzburzoną Rzeczpospolitą, trzeba było wciąż przekonywać faktami, że ta konfederacja niema żadnego wspólnictwa ze szwedem, o co mu głównie chodziło i co jedynie mogło go utrzymać w neutralności względem téj sprawy. Prócz tego Morsztyn, starosta duninowski, wysłany z tymże samym manifestem do Wiednia, miał polecenie prosić chrześćjańskiego cesarza o dyplomatyczną interwencję do króla, — Bekierski zaś, wyprawiany do Carogrodu, zlecenie zawiązania przyjaznych stosunków pomiędzy skonfederowaną Rzecząpospolitą a Portą. W tych wszystkich aktach dyplomatycznych konfederacja mianowała się już, „skonfederowanemi stanami Rzeczypospolitéj polskiéj“ — którento tytuł, przyjęty na miejsce, „skonfederowanych województw,“ dał nietylko jéj saméj pod każdym względem daleko donośniejsze znaczenie, ale zarazem delikatnie do zrozumienia królowi, iż gdyby się uparł przy swojem i nie pomyślał zawczasu o zgodzie, to konfederacja byłaby w stanie nawet przeskoczyć granice swoich dotychczasowych zamiarów.

Jednocześnie z tak bardzo ważnym postępem, dokonanym na drodze dyplomatycznéj, przystąpiono do działań wojennych. I wzięto się do nich z taką energją, na jaką tylko można się było zdobyć w téj chwili. A na cóżto się zdobyć nie można przy jednomyślności opinji i pod przewodem takiego prawdziwego ojca ojczyzny, jakim był Leduchowski? — Jakoż istotnie, w kilka tygodni po ostatecznem zerwaniu zamierzonego traktatu w Rawie, konfederacja podniosła się z całą siłą na nowo i rozpoczęła wojnę od razu na wszystkich punktach.

Tu znowu ochocza Litwa wzięła prym po staremu. Znudzona bezbarwnem usposobieniem Pocieja, który ją najrozmaitszemi środkami do bezczynności zniewalał, zjechała się powtórnie do Wilna pod koniec marca i obrawszy Sulistrowskiego, chorążego oszmiańskiego, nowym jeneralnym marszałkiem, nową też zawiązała konfederację. Skonfederowano się teraz jaknajzupełniéj na wzór Małopolanów, zamknięto trybunał i wszelkie sądy, złożono natychmiast po 16 złotych z każdego dymu, a wystawiwszy bezzwłocznie dosyć potężny zastęp z armatami i artyllerją, ruszono w pole. Nie długo też trzeba było czekać na dobre skutki tak czynnego zapału. Jakoż istotnie jeszcze za śniegu przetrzepano po kilka razy jenerała Eksztetа i przepłoszono aż w województwo krakowskie, a po uporaniu się z nim wzięto się bez zwłoki do Weissenfelda, i rozpoczęto z nim wojnę zawziętą.....

Tymczasem, kiedy się to działo na Litwie, Gniazdowski, wyprawiony od Leduchowskie-

sie 4,381,013 rs. ubyło na skutek umorzenia listów zastawnych wylosowanych 1,919,880 rs. pozostało na 1856 r. 43,209,968 rs.

Fundusz Towarzystwa, pochodzący z pobieranego na rzecz Towarzystwa procentu, oraz z kar i praemiów, wynosił z końcem 1854 r. 2,812,139 rs. do tego przybyło w 1855 r. 167,735 rs. wydano 90,198 rs. przeto na r. 1856 pozostało tego funduszu 2,889,676 rs.

V. Najwyższa izba obrachunkowa.

W roku 1855 Najwyższa izba obrachunkowa, włącznie z pozostałością z lat poprzedzających, miała rachunków: do rewizji 6,285 i do zadecydowania 6,681; z tych zrewidowała 3,028, a zadecydowała 3,022; pozostało do rewizji 3,257, a do decyzji 3,659. Znaleziono po zrewidowaniu wydatków nieprawnych na 6,101 rs. a rachunków ulegających kwestji na 1,108,015 rs.

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 2 (14) Listopada roku bież. włącznie, wydano xiążeczek nowych 56, na które, tudzież na dawniejsze w 396 wnioskach złożono rs. 5780 ko. 85. Na żądanie 139 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 80 ko. $44\frac{1}{2}$), rs. 4991 kop. $45\frac{1}{2}$ i umorzono xiążeczek oszczędności 50. Przeto uczestników 12,922 posiada kapitał rs. 653,190 kop. $96\frac{1}{2}$.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław dnia 10 listopada 1858 r.

F. Winienem jeszcze donieść o wypadkach ostatniego jarmarku lipskiego, wstrzymałem się ze sprawozdaniem o nim do dziś dnia, bo czekałem na pewne wiarogodne wiadomości, które niedawno dopiero mnie doszły.

Z wyjątkiem towarów zbytkowych (objets de luxe), obrot jarmarkowy dość był ożywiony, co tym razem o tyle jest ważniejszą, że wcale prawie nie było kupców z krajów zamorskich. Zbywało też na gościach z Cesarstwa Rossyjskiego, z Królestwa Polskiego. Połowa przywiezionego towaru została sprzedaną, a wypadek ten nazwać trzeba pomyślnym, zważając na to że fabrykacja w ciągłem się znajduje wznoszeniu, a odbyt ograniczył się na samych prawie Niemcach. Handel szczegółowy skutkiem stałéj pogody, nie mało też był żwawy, a wypłaty w ogólności sforno i bez przeszkody następowały, chociaż stosunki pieniężne cierpią jeszcze pod wpływem nieszczęśliwéj klęski, która nas nawiedziła w roku zeszłym.

Z towarów stanowiących główne przedmioty handlowe po jarmarkach lipskich, sukna i buxkiny, których dostarczano do 180,000 sztuk, w pierwszych dniach dość były poszukiwane, a o talar wyżéj jak przedtem zapłacone; późniéj zaś chęć do kupna znacznie sfolgowała, a ceny z powodu, że do wywozu zamorskiego nic nie żądano o 1 do 3 tal. poszły nazad. Średnie gatunki nieco łatwiéj znalazły nabywców, tudzież i tak zwane grube sukna, ale tylko z początku targu, późniéj nikt a nikt o nie nie dopytywał się. Wełniane tkanki zimowe w deseniach ciągle bardzo były pożądane, osobliwie w lepszym gatunku, poślednie zaś nie tak wiele. Cienkie wyroby wełniane jakoto: tybety, merynosy i t. p. to samo co i sukna miały powodzenie; nie korzystną pokazała się sprzedaż półwełnianych adamaszków i orleanów, tudzież wyrobów szwajcarskich tak zwanego voigtlandu saskiego. Na półwełniane wyroby saskie, towary drukowane z Berlina, tjule i koronki angielskie, dość zjawiło się kupujących; materje jedwabne zaś lichy bardzo miały odbyt, gdyż główni nabywcy z Multan i Wołoszczyzny tym razem wcale nie pokazali się, a liczba kupców z Polski nadzwyczaj też była mierna. Ponieważ żadnych nie było obstalunków z Anglji i z Ameryki, o futra mało co kto dopytywał się, do Paryża zakupiono borsuki po złp. 8 lepsze, po złp. 4 do 5 za rossyjskie, a do Polski cały zapas wyder za dość wysokie ceny. Za rossyjskie skórki zajęcze dawano po 185 tal. za ukraińskie zaś po 155 do 160. Baranki astrachańskie bardzo były tanie.

Co do wełny bardzo mało zjawiło się kupców. Wyrobnicy wełny zgremplowanéj żadnych prawie nie mieli obstalunków, a dla tego z 6000 cetnarów wełny, po większéj części z Austrji pochodzącéj, drobna tylko część została sprzedana. Na pierwszéj licytacji publicznéj przez niemieckie towarzystwo kredytowe urządzonéj, wystawiano same runa rossyjskie, za które fabrykanci płacili po 57 do 61 tal za cetnar; na drugiéj przy któréj głównie wełny węgierskie pokazały się, tak nizkie ofiarowano ceny, że towarzystwo cofnęło swój zapas. Wiadomości z Pesztu odebrane podczas jarmarku, bynajmniéj nie potrafiły obudzać chęci do nabywania, a chociaż kilku Anglików i Francuzów zgłosiło się do kupna, nie ożywiało to obrotu. Na cieńsze gatunki zupełnie nie zważano; domy saskie dawniéj 1000 do 1590 cetnarów wełny potrzebujące, teraz na 150 do 200 poprzestawały, a znakomity fabrykant z Berna austrjackiego, zwykły wybierać wełny najcelniejsze, tym razem średnim dał pierwszeństwo. Kommissanci czescy nabyli nieco cienkiéj wełny od garbarzy, pośledniejsze gatunki zaś, tudzież dońskie, krymskie i rossyjskie (mycia fabrycznego) zupełnie nie były pokupne. Ponieważ w Odessie, w Charkowie i po innych głównych targach rossyjskich, ceny nierównie są wyższe, zdaje się, że właściciele (którzy po większéj części są dziedzicami dóbr ziemskich) nazad sprowadzą wełnę po składach w Peszcie leżącą. Ostatnie listy z Melbourne w Australji (z dnia 16 sierpnia) donoszą, że tam sprzedaż pierwéj nieco leniwo, późniéj zas żwawiéj uskuteczniała się, jednak po cenach nizkich. Strzyża miała rozpocząć się w połowie września, a ilość do wywozu zdeklarowana od środka października 1857 roku doszła do 14 milionów funtów, 1,186,000 funtów sterlingów wartujących.

Pisząc właśnie o interessach handlowych, muszę też dodać choć parę słów tyczących się ostatniego targu na bydło w naszéj prowincji. Była tam wielka ilość sprzedających, ale i na kupujących nie zbywało. Ceny z powodu zbliżającéj się zimy i braku paszy pokazały się miernie, ale obie stron prędko przyszły do zgody, a stosując się do okoliczności nie koniecznie przyjaznych jedni i drudzy z zadowoleniem wrócili do domu.

Do pierwszéj wystawy poprawionego drobiu, którą centralne towarzystwo szląskie zajmowało się, nietylko członkowie i hodownicy z naszéj prowincji, ale i obcy, znacznie przyczynili się a dla tego była świetniejsza, okazalsza, niż spodziewano się. Po kolonadach ogrodu zimowego, ślicznie bluszczem obrośniętych, rozciągały się długie rzędy klatek czyli kojców zaopatrzonych tabliczkami, na których były napisane gatunek drobiu i imie hodownika. Z kur były tam: Bramaputry, Kochinchińskie (białe, brunatne i żółte), karły, murzyny, jedwabniki, słonie (ma się rozumieć kury tego nazwiska), Napoleońskie, Bantany (złote i srebrne), Polandy (czarne i białe), srebrno-popielate kury szwajcarskie, Czerkiesy, Crève-coeurs, kury bażantowe i Dorkingi, a exemplarze bogaty i ciekawy ten zbiór składające, pochodziły po części z tutejszego zakładu wzorowego. po części dostarczały ich osoby prywatne. Mimo wchodowego nie niskiego (trzeba bowiem było złożyć złotówkę; co u nas na podobne rzeczy już znaczny pieniądz), nie zbywało na odwiedzających, a między nimi i niemało spostrzegano gospodarzy, co też na miejscu dość wiele zakupowali. Dla większéj przyjemności i zabawy publiczności, kapela Bilsego grała, kury i kokosze jednak nie bardzo w muzyce upodobały sobie, bo każdéj sztuce towarzyszyły najnieharmoniczniejszem gdakaniem i pianiem. Był to drugi koncert, w którym szczególnie samce bramaputryjskie odzywały się potężnym basem.

Ktokolwiek więcéj pragnął od prostego zaspokojenia ciekawości (a takich też było nie mało), ten nie żałując dalekiéj drogi poszedł do zakładu wzorowego od roku tu istniejącego, a pewno daleko więcéj wiedział aniżeli się domyślał. Nietylko przekonał się, że całe urządzenie tam na prawdę zasługuje na przydomek wzorowego, ale że i postęp w hodowaniu drobiu nad podziw jest wielki.

Szlązkie towarzystwo rzeczy górniczych i hutniczych, do założenia którego głównie przyczynił. się p. de Carnall, jeden z wyższych urzędników górniczych, w tych dniach ustanowionem zostało. Zgłosiło się do niego z różnych obwodów prowincji naszéj przeszlo sto osób, już właścicielami kopalń będących, już do urzędu górniczego należących, a wszyscy zgodzili się na pierwszem posiedzeniu, że konieczną jest potrzebą utworzenia pisma, któreby dało sposobność do rozciągnięcia rozmaitych kwestji zajmujących ludzi fachowych, a przytem tendencję miało naukową. Pismo owe wychodzić ma w zeszytach tygodniowych, zacząwszy od Nowego roku, a redakcja jego powierzoną została doktorowi H. Schwarz. zdolnemu bardzo i rzeczy dokładnie znającemu człowiekowi. Zawierać będzie li krótsze artykuły i korrespondencje, większe rozprawy zaś mają być osobno drukowane, a to w miarę jak fundusze wystarczą.

---

go na czele dwóch tysięcy żołnierza, już był w pochodzie na Wielko-Polskę. Wielko-polanie, lubo konfederacja ta trwała już prawie pół roku, a od tego czasu, jak podgórzanie ją rozpoczęli, minął już rok całkowity, nie dali jeszcze żadnego znaku życia. Byli oni bez wątpienia wcale nie gorszych chęci niż wszyscy inni, ale znajdowali się w trudnych okolicznościach. Korpus obserwacyjny pod dowództwem jenerała Szeremetiewa stał tam nie daleko, a często i w ich granice zaglądał, — król August II chronił się do Poznania i zasiadał tam pod zasłoną kilku tysięcy wojska i wszystkich zamków swoim osadzonych żołnierzem, — a wreszcie, trudno tego zataić, że i stronnictwo saskie było tam najsilniejsze, a duch anti-konfederacki rozprzestrzeniony tak bardzo, że nawet i pomiędzy partykularną grassował szlachtą.

Na czele tego stronnictwa stał Radomicki, wielkopolski jenerał, człowiek rozumny, energiczny i zręczny, a ten na współ ze swemi braćmi i kolligatami, czuwał tak pilnie nad wewnętrznym spokojem kraju, że nietylko dotychczas do uczynienia żadnego publicznego aktu na korzyść konfederacji nie dopuścił, ale nawet i pojedyncze wybuchy tu i owdzie zdarzone utłumiał po kolei w samym zarodzie. Była tam tedy niełatwa sprawa w téj Wielkopolsce — i dlatego téż Leduchowski posłał tam Gniazdowskiego człowieka walecznego po szalonemu, pełnego determinacji rzadko napotykanéj, a nawet i gwałtownego cokolwiek. Taki też tylko człowiek mógł podołać temu zadaniu, które przez wielu naczelników konfederacji było wprost uważanem za niepodobne. Może i on nawet byłby mu nie podołał, gdyby jednakże nie to, że sobie naprzód uścielił drogę do niego. Jakoż wyrwawszy się z swemi doborowemi ludźmi z Lubomli, wpada on najpierw na sasów pod Ryczywołem, bije ich niespodzianie, odwraca się w ten moment na Piotrków i bije ich pod tem miastem powtórnie. W Piotrkowie dowiaduje się, że Fleming, przestraszony po części tym nowym wybuchem konfederacji, po części zaś już poodbieranemi wiadomościami o klęskach Baudycza i Weissenfelda, o których się powie poniżéj, pędzi na radę do króla bawiącego w Poznaniu i znajduje się właśnie w téj chwili w Wolborzu. Wpada tedy Gniazdowski na Wolbórz, bierze to miasto, oblega kolegjatę, do któréj schronił się Fleming i już ma wziąć jeńcem tego głównego wroga, a nawet pierwszego instygatora téj wojny, — jednak przebiegły niemiec goli tymczasem brodę, przebiera się w habit dominikański, wymyka się pod tą larwą z osaczonego miasta, a zarazem i z rąk Gniazdowskiemu. Dostał się wtedy Fleming jeszcze tem prędzéj do Poznania i połączył się z królem, lecz nie bez wstydu pokazał się królewskiemu dworowi bez brody, któréj nie miał ogolić aż po wytępieniu konfederatów, a przytem napełnił dwór króla i niemałym popłochem, którego powody dla usprawiedliwienia siebie samego musiał jeszcze podwajać. — Zmartwił się nie pomału Gniazdowski, kiedy nie znalazł Fleminga, ale choć tem się pocieszył, że mu brodę ogolił, jakoż go potem „Golibrodą“ nazwano i pozostało mu to imionisko do śmierci. — Nie bawiąc się jednak zbyt długo ani smutkiem, ani pociechą, wrócił bez zwłoki do Piotrkowa, kazał milczéć trybunałowi, zamknął sąd ziemski, a zabrawszy ztamtąd cokolwiek ludzi, poszedł do Częstochowy, wszedł do niéj, opatrzył jéj środki obrony i na małą chwilę wypoczął, ażeby ubrać i umontować prawie drugie tyle ochotników, którzy się pozbiegali do niego. Skończywszy wszakże w lot to zajęcie, wy-

Nowy instytut wtedy tylko wywierać może wpływ pomyślny i korzystny, kiedy wszyscy członkowie czynny wezmą w nim udział, a tego celu dopną najlepiéj i najłatwiéj schadzkami perjodycznemi. Na ten cel proponowano dwa główne zgromadzenia co rok, połączone z wycieczkami, raz do zakładów dolnego Szląska, drugi raz do zakładów górnéj części prowincji. Srodek ten uważano za najpewniejszy do zapoznania się nawzajem, oraz i do udzielania drugim nowych pomysłów lub doświadczeń zrobionych; członkowie zobowiązują się do złożenia talara wstępnego, a drugiego talara rocznie składki. Fundusze na pierwszém posiedzeniu wykazane, już doszły do 500 tal. a ponieważ i wspomnione pismo tygodniowe, mimo tego, że z powodu kaucji żądanéj doniesień w sobie mieścić nie będzie, obiecuje niejaki zysk, przeto stan finansowy towarzystwa jest zadowalającym. Po wyborze mężów w zawodzie górniczym lub hutniczym zasłużonych na członków honorowych, postanowiono, że pierwsze walne zgromadzenie będzie miało miejsce od d. 16 do 18 czerwca w Waldenburgu, drugie zaś między d. 5 a 7 września w Opolu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 10 listopada. (wieczorem) Poseł austrjacki baron v. Hubner, oczekiwany tu jest w dniu 18 b. m., a poseł portugalski p. Paiva przybędzie tu w sobotę.

Otrzymana tu depesza z Madrytu donosi, że wyprawa złożona z ośmiu parpłowów przeciw korsarzom z Riff, odpłynęła dziś na morze.—Hrabia Mastai, brat papieża, umarł.

Paryż 11 listopada. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że kommissja zgromadzona w Konstantynopolu dla sprawy Czarnogóry, w dniu 8 b. m. podpisała protokół, który zapobieży w przyszłości nieszczęśliwym zawikłaniom, którym w interessie ludzkości i powszechnego pokoju potrzeba było koniecznie zapobiedz. *(P. S. A.)*

AMERYKA.

New-York 20 października. Z pomiędzy nowin wielkiéj polityki, możemy donieść, że p. Preston Wilkan, został mianowany posłem Stanów Zjednoczonych w Madrycie, i że rząd nasz zawiadomił rząd Nowéj Grenady, że nikomu nie pozwoli rządzić na międzymorzu Panama.

Obecnie odbywa tu posiedzenia kongress towarzystw niemieckich, opiekujących się wychodcami. Jak to łatwo zgadnąć, jest tam według zwyczaju amerykańskiego, dużo hałasu a mało porządku. Chcianoby zainteressować rząd dla celów tego kongressu, ale to pewno się nie uda, tembardziéj, ponieważ pewna tylko liczba towarzystw wzięła udział w téj sprawie. Przytem zdaje się, że ten cel dobroczynny, jest tylko płaszczykiem dla zaczynającéj się agitacji, któréj celem jest oddzielenie tutejszych niemców od wszelkich politycznych stronnictw i utworzenie na sposób irlandczyków zupełnie oddzielnego ich samych stronnictwa.

Handel niewolników trwa ciągle. Chociaż czasem jaki okręt zostanie schwytany, zawsze to jednak tylko bywa wyjątkiem, a przy ciągłych niezmiernych korzyściach téj spekulacji, straty takie łatwe są do zapomnienia. Pokup niewolników tak jest wielki, że wysokie ceny, na jakich można się trzymać, pozwalają liczyć etatowo pewny procent na podobne małe straty. Po największéj części okręty Stanów Zjednoczonych trudnią się tym handlem, chociaż punktem ich przeznaczenia zwykle jest Havanna.

Niedawno utworzyło się towarzystwo, w celu transportu lądowego z St Louis do Kalifornji, które drogę tę w dniu 25 odbywa i zabiera z sobą paki pocztowe. Spodziewają się z tego regularnych kommunikaaji z Far West, która to okolica dotychczas uważaną jest przez wielu jako pustynia gór i łąk. Choćby i tak rzeczywiście było, nie ulega wątpliwości, że na drodze, którą ta służba transportowo-pocztowa odbywać będzie, potworzą się wkrótce amerykańskie osady.

Dużo tu mówią o pożyczkach, które monarchowie europejscy mieli zaciągnąć w Ameryce. Usiłują tu także utworzyć towarzystwo, któreby podjęło się wykonać kanał do żeglugi morskiéj między Glukstadt i Kiel. Polityczne i finansowe wątpliwości autora tego przedsięwzięcia, nie wielu mu jedna przyjaciół, do czego także przykładać się może nieumilkłe jeszcze echo przesilenia pieniężnego. W ogóle handel bardzo powolnie zaczyna dopiero otrząsać się z owego upadku.

Ponieważ w ostatnich czasach już i hiszpańscy poddani doświadczyli nie małych ucisków od licznych mexykańskich jenerałów i prezydentów, (to jest dowódców band, które snują się po tym kraju, aby go obdzierać) przeto można spodziewać się, że flota hiszpańska przedsięweźmie nareszcie zapowiedzianą dawno wyprawę do Vera Cruz.

Na terytorjum Oregonu odkryto znowu wielkie kopalnie złota. Coraz bardziéj staje się przez to potrzebnem oddalić z tych okolic indjan, byleby tylko wiedzieć dokąd.

— Prezydent Stanów Zjednoczonych w najbliższéj swojéj odezwie do kongressu, nie zaniedba zapewne wymienić traktat zawarty z Chinami, jako najwyższy tryumf polityki pokoju, chociaż zdaje nam się to dość śmiesznem, bo amerykańska polityka pokoju postępowała tu za działami francuzkiemi i angielskiemi i im jedynie winna jest te rezultaty. *(Neue Pr. Ztg.)*

ANGLJA.

Londyn 9 listopada. Rząd otrzymał od viceadmirała Fanshave, drogą przez Alexandrję, następującą depeszę, zawierającą wiadomości z Kalkuty 9 października:

„Z Indji nie ma żadnych ważnych wiadomości. Lord Elgin czeka w Szangai (20go września) na przybycie tam kommissarzy cesarskich, mających wspólnie z nim ułożyć taryffę. Urzędnicy ci spodziewani są z Pekinu w początku października.

W Kantonie jest spokojność, interessa rozpoczynają się na nowo. Kupcy chińscy wracają do Hong-Kong.

Wyprawa hollenderska przeciw Jambie powiodła się. Wylądowanie nastąpiło w dniu 6ym września. Jambie znajduje się już w posiadaniu hollendrów. Straty krajowców były bardzo znaczne, hollendrzy mieli czterech poległych i 34ch rannych.

Siły francuzkie i hiszpańskie wylądowały w Kochinchinie. Turan zdobyto, nie straciwszy ani jednego człowieka: Zatoka i rzeka są ściśle blokowane od 1 września, przez siły zostające pod rozkazami admirała Rigault de Genonilly.

P. Lock znajduje się w drodze do Anglji z traktatem japońskim.

— Czytamy w jednéj londyńskiéj *Correspondance generale:*

Znużone pracą, którą im zadał p. Bright i kwestja portugalska, dzienniki angielskie uprzedzają już zwykły spoczynek niedzielny i karmią swoich czytelników tylko drugorzędnemi kwestjami. Sam tylko *Morning Advertiser* czuwał nad honorem narodowym i odkrył nowy *casus belli* i podaje na pastwę gniewu ludowego zuchwalstwo, którego celem niewątpliwie jest podniecenie go jeszcze bardziéj. Idzie tu o operetkę, przedstawioną obecnie w teatrze *Folies Nouvelles* w Paryżu pod tytułem: *Paź pani Malborough.* W sztuce téj, według *Advertiser'a*, naśmiewają się z Anglji i z jednego jéj wielkiego człowieka. Co gorsza, dzieło to przeszło przez zatwierdzenie i znalazło nawet silne poparcie ze strony władz. Taka jest przynajmniéj myśl wspomnionego dziennika.

Morning Post zapytuje się, dla czego lord Derby powierzył panu Gladstone missję do wysp jońskich, i dla czego p. Gladstone przyjął ten ofiarowany mu urząd? Ale na te zapytania, dziennik ten odpowiada innemi zapytaniami. Czy z jednéj strony, mówi on, gabinet w obec przewidywanych walk, chce sobie zapewnić silnego sprzymierzeńca, czy też chce stawić p. Gladstone przeciw p. Bright? Z drugiéj strony, czy nowy urzędnik chciał, przyjmując proponowaną mu missję, pokazać lordowi Derby przyjaźń, która nie nie zmienia w zasadach politycznych i nie pociąga za sobą żadnéj odpowiedzialności? czy też sądzi on potrzebnem zebrać rozmaite opinje, aby stawić opór przeciw dążnościom deputowanego z Birmingham? W każdym razie, *Morning Post* uważa missję powierzoną panu Gladstone, jako prosty pretext polityczny. *(Ind. Belge.)*

FRANCJA.

Paryż 9 Listopada. W polityce naszéj zupełna cisza. Depesza telegraficzna donosi, że dwaj delegowani sułtańscy wysłani w celu wprowadzenia w wykonanie w Xięztwach Naddunajskich rozporządzeń, wynikających z ugody podpisanéj przez pełnomocników kongressu paryzkiego, przybyli w dniu 2 i 4 listopada do Bukaresztu i Jassy. Nie wiemy kto jest kandydatem rządu francuzkiego do hospodarostwa i zapewniają, że instrukcje hr. Walewskiego zalecają tylko pozostawienie zupełnéj swobody wyborowéj ludności.

---

padł znowu z fortecy, dał walną bitwę sasom pod Koziegłowami, a odniósłszy nad nimi świetne zwycięztwo, rzucił się za Eksztetem, zastępującym mu drogę i szarpiącym go uporczywie po nocach. Wszakże i z tym udało mu się uporać: w części go potłukł, a w części tak szczęśliwie przepłoszył, że się go pozbył nareszcie — i wszedł do Wielko-Polski, poprzedzony najpierwéj popłochem zaniesionym tam przez Fleminga, a oprócz tego i własną sławą, która się sama po całéj Polsce rozniosła. Były to tedy okoliczności bardzo szczęśliwe, które towarzyszyły jego zamiarom; jakoż z nich korzystając bez zwłoki, zwołał szlachtę pod Kościan w celu zawiązania konfederacji. Mimo to jednak jeszcze się nie obeszło bez uporczywych sprzeczności. Agitacja Radomickich wybujała już w tak dojrzałe owoce, że się sprzeciwiono Gniazdowskiemu wśród koła. Sprzeciwiono się otwarcie i śmiało konfederacji, a jeden z szlachty uniósł się nawet do tego stopnia, że obrzucił tę sprawę całym potokiem obelg i krzywdzących zarzutów. — Gniazdowski wszakże, zniecierpliwiony tem, a nareszcie i obrażony do żywego, unosi się także, porywa za pistolet, zabija zuchwałego oszczercę wśród koła — i tym gwałtownym czynem ratuje szczęśliwie swą sprawę w chwili największego niebezpieczeństwa. Jakoż jeszcze dnia tego samego zawiązała się konfederacja Wielko-Polska, któréj marszałek Skórzewski, dawny jenerał króla Stanisława, wziął się do rzeczy tak raźnie, że do kilku tygodni Wielkopolanie wystąpili tak ludno, jak mało która prowincja, a miasta powystawiały rajtarje umontowane tak pięknie, że je miano za najpiękniejsze w całéj konfederacji. Po dopełnieniu tego aktu wysłano zaraz Radzyńskiego, Mielżyńskiego i dwóch Ponińskich posłami do konfederacji, poczem bezzwłocznie ruszono w pole, wzięto Wschowę, Osieczę i zbito sasów pod Lesznem.

Śród takich pięknych powodzeń na Litwie, i Wielko-Polsce, wcale nie mniejsze robiła konfederacja postępy w Mało-Polsce, na Wołyniu i Rusi. Wszyscy dawni dowódcy tutejsi powstali z wrzącym zapałem — a oprócz nich wystąpili jeszcze i nowi. Tak zjawili się wtedy na scenie wojny Kołaczkowski, Zagwojski, Sokolnicki, Wyżycki, dał się poznać rozgłośniéj Jan Bobrownicki, wodzący w zastępstwie Stetkiewicza sędomierzanów, rozniosły się także wieści o Ożarowskim. Ten ostatni, jak powiadano, miał wyprowadzić z Brzeżan cały pułk infanterji i tem się najpierw odznaczył. że napadł na Przemyślany, konsystujących tam dwieście sasów wyciął do nogi, milicję hetmańską zabrał, wcielił do swego pułku i poszedł ztamtąd na Zborów. W miasteczku tem zastał pułkownika Fleischmana, prowadzącego kilka wozów łupów i kilkunastu jeńców konfederackich z Wołynia do Lwowa. Uderzył na niego w samo południe, właśnie gdy stał z całym swoim taborem na rynku, zbił go, jeńców odebrał, a jego samego i łupy odesłał Leduchowskiemu. Z tego zdarzenia powzięto o nim pewną i dość pochlebną wiadomość w generalnem kole konfederacji, jakoż Leduchowski posłał zaraz kurjera do niego, chcąc go sprowadzić do siebie i użyć wedle jego zdolności; ale kurjer już go nie zastał w téj okolicy. Znalazł tylko wieść o nim, jakoby się gdzieś koło Złoczowa rzucił dość nieopatrznie na znaczną komendę sasów i poniósł klęskę od nich niemałą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Piszą nam z Madrytu, że hrabina Montijo zamierza obchodzić dzień imienin swojéj córki Cesarzowéj Eugenji (15 listopada) wielkim balem.

Rozmaici urzędnicy mianowani świeżo na różne posady w Algierji, wyjeżdżają już na miejsce swego przeznaczenia. Mówiono dziś nawet, że podróż xięcia Napoleona do Afryki, może nastąpi w końcu b. m.

— Gabinet oddał do roztrząsania rady stanu, pomimo pierwszego zdania specjalnych kommissji, projekt banku terrytorjalnego, ułożony od dawna przez p. David.

Podpisy na kanał Suez bardzo się ożywiły. — Złożono już do dziś blisko 9 miljonów, co licząc po 50 fr. na akcję, reprezentuje już 180,000 akcji.

— Nowe posiłki wojskowe mają być wkrótce posłane do Senegalu dla wzięcia udziału w wyprawie projektowanéj w téj kolonji przez jéj gubernatora pułkownika Faidherbe. Posiłki te odpłyną statkiem marynarki Cesarskiéj *Christophe Colomb.*

— W środę odbyć się ma posiedzenie publiczne akademji napisów i nauk pięknych.

— *Moniteur* na czele części nieurzędowéj, zawiera następujący text listu Cesarza do xięcia Napoleona, o którym już dwukrotnie wspominaliśmy:

Saint-Cloud 30 października 1858 r.

Kochany mój kuzynie. Pragnę żywo, aby w chwili, kiedy nieporozumienie z Portugalją w przedmiocie statku *Charles Georges* zostało zakończone, kwestja rekrutowania wolnych robotników na brzegach afrykańskich, została ostatecznie roztrząśnioną i rozstrzygniętą, według prawdziwych zasad prawa i ludzkości. Domagałem się energicznie od Portugalji zwrotu statku *Charles Georges*, ponieważ utrzymywać będę zawsze nienaruszoną niezawisłość flagi francuzkiéj, i potrzeba było w téj okoliczności głębokiego przekonania o słuszności mojéj sprawy, kiedy naraziłem się na zerwanie z królem portugalskim przyjacielskich stosunków, które pragnę z nim utrzymywać.

Ale co do zasady werbowania murzynów, myśli moje nie są dość stanowczo ugruntowane. Jeśli rzeczywiście robotnicy rekrutowani na brzegach Afryki, nie mają zupełnie wolnéj swojéj woli i jeśli to rekrutowanie jest tylko zamaskowanym handlem niewolników, nie chcę tego za żadną cenę, bo nigdy i na żadnem miejscu nie będę protegował przedsięwzięć przeciwnych postępowi ludzkości i cywilizacji.

Proszę cię zatem, abyś starał się szukać prawdy z gorliwością i z rozsądkiem, jakim odznaczają się twoje postępki w każdéj sprawie którą się zajmujesz, a ponieważ najlepszym środkiem usunięcia na zawsze ciągłych powodów zajść w tym przedmiocie, byłoby zastąpienie murzynów wolnemi robotnikami to jest kulisami indyjskiemi; proszę cię przeto, abyś się porozumiał z ministrem spraw zagranicznych, dla wznowienia z rządem angielskim negocjacji, które przed kilku miesiącami rozpoczęte zostały. Tymczasem, mój kochany kuzynie, proszę Boga, aby cię miał w swojéj świętéj opiece.

Napoleon.

— Rada municypalna Paryża zgromadziła się w sobotę, pierwszy raz po ferjach. Zgromadzenie to zajmie się wkrótce projektem odsunięcia pasa akcyzy aż do okręgu fortyfikacji. *(In. Bel.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 29 Października. Pomimo usiłowań jakich zeszłéj zimy nie szczędziła Wysoka Porta dla polepszenia stanu Bośnji, ta nieszczęśliwa prowincja obudza znowu ważne obawy. Chrześcjanie powstali znowu przeciw właścicielom dzierżaw, i przed kilku dniami otrzymaliśmy wiadomość o morderstwach popełnionych w Banialuka i Odżak. Szesnastu panów tureckich w pierwszem z tych miejsc i sześciu w drugiem zostali napadnięci i zamordowani przez buntowników, którzy zebrawszy się w wielkiéj liczbie, udali się następnie do innych punktów, usiłując skłonić do powstania ludności wiejskie chrześcjańskie jakie spotykali po drodze. Kiami-pasza stanął natychmiast na czele siły zbrojnéj, jaką zdołał zgromadzić w pierwszéj chwili z obecnego wojska regularnego i z największym pośpiechem udał się na miejsce tych zawichrzeń i ku miejscom zagrożonym, w podwójnym celu, poskromienia powstańców i powstrzymywania rozdrażnionych bejów muzułmańskich, których te morderstwa do ostateczności mogły doprowadzić. Według wiadomości ostatnio przez rząd otrzymanych, Kiami-pasza doścignął powstańców i rozproszył ich, ale zarazem donoszą że nowe bandy formują się na różnych punktach, i że z drugiéj strony turcy uzbrajają się dla pomszczenia-mordów w Banialuka i Odżaku popełnionych.

Siły jakiemi rozporządza Kiami-pasza, dozwolą nam niewątpliwie przytłumić powstanie, ukarać jego przywódców, ale będzie to zawsze tylko chwilowy rezultat. Dopóki rząd turecki nie postara się usunąć raz na zawsze powody niezadowolenia, które co chwila objawia się między ludnością chrześcjańską téj prowincji, dopóty niebezpieczeństwo trwać będzie. Kiami-pasza i Kemal-Effendi wysłani przed kilku dniami na miejsce dla roztrząsania zarzutów czynionych przez chrześcjan i zaradzenia im, widać że bardzo niedokładnie spełnili swoją missję.

Dwaj ci kommissarze cesarscy z których pierwszy został mianowany jeneralnym gubernatorem Bośnji, cofnęli się przed zawadami jakie im stawiali panowie feodalni opierający się zawsze wprowadzeniu nowego porządku rzeczy i musieli przestać na pół-środkach i odroczeniach, które nie były bynajmniéj w myśli Wysokiéj Porty. Powrót porządku mógł do pewnego punktu rozproszyć obawy jakie wzbudzał charakter pierwszych manifestacji, ale zamiast trzymać się tego rezultatu, rząd powinien był trwać przy swoich pierwotnych projektach, i używać wszelkich środków jakie miał w ręku, aby urzeczywistnić w téj prowincji reformy uznane za potrzebne. Nowe wypadki jakie miały miejsce w téj stronie, nie pozostawiają najmniejszéj wątpliwości względem konieczności radykalnego zaradzenia złemu.

Spodziewamy się tu, że rada ministrów która bardzo żywo dotkniętą została ostatniemi wiadomościami, przedsięweźmie energiczne postanowienie i nakaże zastosowanie środków już zdecydowanych co do zasady, dla uspokojenia Bośnji przez zniesienie systemu feodalnego i wprowadzenie w wykonanie przepisów tanzymatu. Obecna chwila bardzo korzystną jest do wprowadzenia téj reformy, któréj zaniedbanie naraziłoby nas następnie na smutne wypadki. Niektóre wielkie ambassady a mianowicie te które doradziły Porcie ostatnio wprowadzone środki oszczędności, bardzo zdziwiły się powrotem Mehmeda-Ali-paszy do ministerstwa marynarki i udzieliły swoim pierwszym dragomanom piśmienne instrukcje, mające na celu zawiadomienie Porty o obawach jakie ta nowa nominacja obudza w nich względem powrotu do dawnego systemu. Między temi którzy w przywróceniu szwagra sułtana upatrują wpływ lorda Stratford de Redcliffe, krok ten ambassadorów różnie był tłomaczony. To pewna jednak że w kroku tym nie było żadnéj myśli rywalizacji, ani zamiarów domagania się usunięcia na nowo Kapudana-paszy, chciano tylko zapobiedz następstwom jakie ten pierwszy krok mógłby za sobą pociągnąć. Wielki wezyr któremu wspomnieni dragomani przedstawili kopje otrzymanych instrukcji, udał się natychmiast do pałacu i zawiadomił o tém sułtana.

Jego Ces. Wys. Sułtan odpowiedział bez wahania, że przekonawszy się iż wszelkie oskarżenia przedstawione przeciw jego szwagrowi były nieuzasadnione, uznał za potrzebę dać mu należne zadość-uczynienie, przywracając go do dawnéj posady. Co do reszty, sułtan ponowił zapewnienie, że rząd trwać będzie w systemie oszczędności świeżo przyjętym, i że nominacja Mehmed-Ali-paszy na ministra marynarki, nie powinna być uważaną za znak odstąpienia od tego systemu. Cały ten wypadek nie miał żadnych dalszych następstw, ale spowodował niewątpliwie wstrzymanie się z innemi zmianami w gabinecie, które zapowiadano.

Kwestja Czarnogóry zdaje się znowu wikłać. Trudności, które jak słychać, bardzo są ważne, powstały nagle na czwartem posiedzeniu konferencji, w zeszły poniedziałek, u wielkiego wezyra. Idzie tu zawsze jeszcze o porozumienie się względem nowego oznaczenia granic tego Xięstwa, ale tym razem rozciągłość terrytorjum żądanego dla xięcia Daniela, przewyższa pierwotne żądania, oparte na *status quo* 1856 roku. Pełnomocnicy tureccy, którzy przychylili się do traktowania na téj zasadzie, formalnie oświadczyli na posiedzeniu poniedziałkowem, że nie mogą posuwać się daléj w ustąpieniach terrytorjalnych dla Czarnogóry.

Zawarowali oni sobie przedstawienie téj kwestji radzie ministrów. Wczoraj dopiero rada zgromadziła się u Wysokiéj Porty, dla roztrząsania téj ważnéj sprawy i zapewne to pierwsze posiedzenie, nie mogło jeszcze przynieść stanowczego rezultatu. W każdym razie, następne posiedzenia konferencji odbywać się będą, lub też zostaną przerwane, stosownie do decyzji, jaką poweźmie gabinet. W tym ostatnim razie, przerwa ta potrwa aż do czasu nadejścia nowych instrukcji, jakich reprezentanci interessowani będą musieli zażądać od swoich rządów.

Pan Thouvenel, którego wyjazd do Francji zależy od załatwienia kwestji czarnogórskiéj, będzie znowu musiał odroczyć jeszcze swoją podróż, która zapowiedziana już była na dzień 10 przyszłego miesiąca. *(Indep. Belge.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Brzostowscy* Hipolit i Adam hr. z Cesarstwa nr 601, *Dzianotowie* Stanis. i Wład. ob. z Zameczka nr 625, *Kołakowski* Kajetan oby. z Małopola nr 584, *Kaczkowski* Florjan obyw. z Jeżowa nr 584, *Lasocki* Ign. obyw. z Łątczyna nr 625, *Łaniewski* Adam ob. z Lublina nr 634, *Mikorski* Felix oby. z Żdzar nr 570, *Stawiski* Edm. obyw. z Podłężyc nr 570, *Kozietło* Wład. oby. z Drezna nr 601, *Michałowski* Ign. major wojsk belgijskich z Bruxelli nr 1257.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Błędowski* Djonizy oby. do Woli Dziarkowskiéj, *Sufczyński* Stefan oby. do Radzymina, *Szydłowski* Seweryn ob. do Malenic, *Zabierzowski* Onufry ob. do Popowa, *Cieszkowski* Wacław ob. do Drezna.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 249, wyjechało 251.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Miłość za obojętność.— Raptus.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Asmodea.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Listopada 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*